

## **Przemysław Żurawski vel Grajewski: Patriotyzm „jagielloński” czyli republikanizm w kontekście Europy Środkowej**

Patriotyzm jagielloński, jako termin symboliczny, opisuje taki model patriotyzmu polskiego, który tak w zakresie polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej odwołuje się do dziedzictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W wymiarze polityki wewnętrznej opiera się na etosie cnót republikańskich i antyoligarchicznych, na pamięci o tradycji ruchu egzekucyjnego doby złotego wieku parlamentaryzmu Rzeczypospolitej – pisze Przemysław Żurawski vel Grajewski.

*Święta Miłości kochanej Ojczyzny  
Czują Cię tylko umysły poczciwe...  
Wolności, której dobra nie docieka  
Gmin jarzma zwykły, nikczemny i podły,  
Cecho dusz wielkich, ozdobę człowieka,  
Strumieniu boski, cnót zaszczycon źródły,  
Tyś tarczą Twoich Polaków od wieka,  
Z Ciebie się pasmem szczęścia nasze wiodły,  
Większaś nad przemoc...*

Ks.bp. Ignacy Krasicki – Hymn Szkoły Rycerskiej 1774 r.

Publiczne mówienie o uczuciach, a do tej kategorii należy miłość, w tym miłość ojczyzny, czyli patriotyzm, jest rzeczą trudną, gdyż z samej natury intymną. Postawa patriotyczna ma jednak w swej istocie zawarty wątek misyjny, tzn. skłania do szerzenia miłości ojczyzny wśród tych, którzy jej dotąd nie odczuwali. Skoro bowiem patriotyzm wynika z uznania istnienia dobra wspólnego narodu objętego tym uczuciem, dobro to, aby było jak najskuteczniej realizowane, wymaga miłości ze strony jak największej liczby członków społeczności, której dotyczy, a zatem ich patriotyzmu. Mówienie o nim, jest więc rzeczą niezbędną, jest bowiem elementem edukacji współobywateli. Edukacja taka jest zaś konieczna, gdyż jej niepodejmowanie, lub drastyczny niedostatek, prowadzi do obumierania i rozpadu wspólnoty pozbawionej patriotyzmu.

Patriotyzm, jakkolwiek zatem jest kategorią emocjonalną, nie jest antyintelektualny. Gdyby taki był, byłby jedynie instynktowną solidarnością plemienną. Wymaga on refleksji rozumowej, gdyż tylko po jej przeprowadzeniu może być przedmiotem edukacji, ta zaś, jak wskazałem wyżej, jest niezbędna dla trwania społeczności nim objętej. Trwanie narodu i jego swobodny wszechstronny rozwój jest zaś celem samym w sobie, a uznanie jego wartości jest aktem woli ludzi, których dotyczy. Wynika z ich godności ludzkiej i przyrodzonego im prawa do bycia tym kim chcą być i życia w formie politycznej w jakiej chcą żyć. Odnosząc się zatem do nas samych - na zadawane nam niekiedy mniej czy bardziej bezpośrednio pytanie o to dlaczego mamy być Polakami i po co nam Polska[1], odpowiedź może być tylko jedna: Mamy być Polakami, gdyż tak się nam podoba, taka jest nasza wola. Skoro zaś Polakami najpełniej możemy być żyjąc w państwie polskim, chcemy by istniało, miłujemy je, a więc jesteśmy jego patriotami. Ponieważ jednak, jak powiedział Adam Bień (jeden z 16 przywódców Polski

Podziemnej) „Nie można być patriotą byle jakiego państwa”, naszą wolą jako obywateli-suwerenów naszej Rzeczypospolitej jest uczynić państwo polskie państwem porządnym. Proponowany model patriotyzmu jagiellońskiego jest głosem w dyskusji nad tym, jak ten cel osiągnąć.

Precyzyjne formułowanie myśli w dyskursie o patriotyzmie nie pozwala na unikanie słów i sformułowań uroczystych, czy wręcz patetycznych, łatwych do wykpienia przez przeciwników idei istnienia zobowiązań jednostek wobec zwanej narodem zbiorowości, w której żyją. Kpina nie jest jednak dyskursem intelektualnym, lecz zabiegiem erystycznym, zasadnym lub nie, zależnie od treści jakie niesie. Nie może zastąpić samego dyskursu. Dlatego też w niniejszym tekście nie będę stronił od słów i pojęć podniosłych, gdyż uznaję, że jego przedmiot ich wymaga.

Człowiek ze swej natury jest istotą społeczną. Żyjąc w danej społeczności siłą rzeczy staje się jej częścią. Jeśli jest człowiekiem wolnym, a nie niewolnikiem, współkształtując wraz z innymi członkami tejże społeczności jej instytucje i korzystając z nich, zaciąga wobec niej zobowiązania moralne. Jeśli jest obywatelem, a nie poddanym, ma prawo współdecydowania o jej losach. (I odwrotnie, jeśli prawa tego jest pozbawiony, lub ma ono wyłącznie dekoracyjny charakter, jest w istocie poddanym, choćby formalnie nosił dumne miano obywatela). Prawo do decyzji wiąże się zaś z odpowiedzialnością za to o czym się zdecydowało. Jeśli decydenci - od premierów i prezydentów, po wyborców - nie kierują się dobrem społeczności, do której należą i o losach której decydują, ulega ona rozpadowi, rozrywana prywatnymi interesami jej członków – przestaje istnieć, a należący do niej ludzie tworzą odrębne mniejsze społeczności, wobec których są lojalni, wchłaniany są przez inne – silniejsze wspólnoty, których stają się

współobywatelami, albo (częściej) poddanymi, lub giną. Żadna wspólnota ludzi wolnych, od rodzinnej, przez towarzyską, po polityczną - jaką jest naród, nie może zatem istnieć i funkcjonować bez związku emocjonalnego jej członków ze sobą nawzajem i ze wspólnotą jako taką. Na poziomie politycznym odczuwane jest to jako miłość ojczyzny, czyli patriotyzm i poczucie więzi z rodakami - współobywatelami. Patriotyzm jest zatem zjawiskiem emocjonalnym, niezbędnym do istnienia narodu politycznego (nie mylić z etnosem) - jedyne podmiotu, który jest w stanie stworzyć trwałe państwa. Zdarzały się w historii nawet wielkie imperia jednoczone innymi lepszymi politycznymi, ale ich cechą naczelną była nietrwałość, a w razie upadku, niezdolność do odrodzenia się. Istnienie narodu politycznego jest też warunkiem sine qua non wolności osobistej jego członków, którzy tworząc go, siłą rzeczy stają się obywatelami, a nie poddanymi. Jeśli naród taki obumiera, obumiera też jego państwo, nawet gdyby proces taki miał trwać długo.

W Polsce model patriotyzmu oparty na istnieniu narodu politycznego zaczął kształtować się (początkowo wyłącznie wśród wąskich elit duchowieństwa i dworu monarszego) jeszcze za Piastów[2], zdolność do samodzielnego czynu osiągnął za Andegawenów (to „Panowie Małopolscy” zdecydowali o unii z Litwą), a dojrzałość za Jagiellonów, przekształcając się w szlachecki republikanizm, wychodząc poza ramy etnosu polskiego i w formie Rzeczypospolitej nabierając wymiaru środkowoeuropejskiego. W wyniku 123 lat niewoli narodowej, pod jej ciśnieniem, nabrał stopniowo cech etnicznych i w tej formie dominował w okresie II Rzeczypospolitej, osiągając jednocześnie szczyt powszechności odczuwania wśród etnicznych Polaków. Ta jego forma doznała jednak wstrząsającego ciosu w wyniku strat biologicznych i moralnych poniesionych zasadniczo w latach 1939-1956, choć proces jej świadomego niszczenia trwał do końca PRL. Odrodzenie się

*W Polsce model patriotyzmu  
oparty na istnieniu narodu  
politycznego zaczął  
kształtować się jeszcze za  
Piastrów, zdolność do  
samodzielnego czynu osiągnął  
za Andegawenów, a dojrzałość  
za Jagiellonów,  
przekształcając się w  
szlachecki republikanizm,  
wychodząc poza ramy etnosu  
polskiego i w formie  
Rzeczypospolitej nabierając  
wymiaru  
środkowoeuropejskiego*

republikańskiego  
patriotyzmu  
polskiego – tzn.  
opartego na  
poczuciu  
obywatelskiego  
prawa do czynnego  
zajmowania się  
losami  
Rzeczypospolitej[3],  
nastąpiło po 1980 r. i  
w wyniku zdrady  
znacznej części elit

postsolidarnościowych[4] uległo istotnemu wygaszeniu w okresie po 1989 r.

Tezą zasadniczą niniejszego artykułu jest wynikające z wyżej poczynionej konstatacji stwierdzenie potrzeby ponownego przebudzenia patriotycznego Polaków, przy czym za typ patriotyzmu najskuteczniej służący interesom Rzeczypospolitej, uznaję jego model jagielloński – tzn. republikański i środkowoeuropejski.

Obie natury tego patriotyzmu – republikańska w treści i środkowoeuropejska w wymiarze geograficznym - stanowią bogactwo, do którego w dobie dzisiejszej można i trzeba się odwołać. Ten model patriotyzmu polskiego najlepiej bowiem może sprostać tak wyzwaniom wewnętrznym, jak i międzynarodowym, wobec których stoi, lub może stanąć Polska i (co zgodnie z jego naturą wypada podkreślić) nie tylko Polska, ale i cała Europa Środkowa.

Dążąc do wykazania potrzeby propagowania takiego właśnie wyobrażenia o miłości ojczyzny postaram się odpowiedzieć na pytania o to czym w istocie jest patriotyzm. Jak należałoby go zdefiniować w ogóle, a jak w modelu proponowanego patriotyzmu „jagiellońskiego”. Jakie są jego wzory i antywzory osobowe? Jaki jest punkt startu do pracy organicznej, która stoi przed elitami polskimi (a także elitami zdefiniowanego niżej w niniejszym tekście obszaru postjagiellońskiego, na który oddziaływać powinna Polska), chcącymi taki właśnie model patriotyzmu upowszechnić? Jaki potencjał zmian kryje się w proponowanym modelu patriotyzmu, i dlaczego zmiany te są pożądane? Jakie słabości polskiego (narodów postjagiellońskich) życia politycznego pomoże on usunąć i jakim wyzwaniom sprostać? Jaki model postaw obywatelskich powinien być skutkiem wykształcenia się takiego właśnie modelu patriotyzmu? Jakie cele powinno się postawić edukacji patriotycznej, by uzyskać zamierzone rezultaty? Jakie formy i sposoby owej edukacji należy przyjąć, by cele te osiągnąć?

**Patriotyzm jagielloński – nie nacjonalizm**

Patriotyzm to rozumna i niesprzeczna z szacunkiem dla patriotyzmów innych nacji miłość własnej ojczyzny i własnego narodu, pojmowanych jako wspólnota polityczna. Rozumność i szacunek dla innych różni zatem patriotyzm od nacjonalizmu i szowinizmu. Dobrze rozwinięty – bogaty język polski doskonale oddziela te z gruntu od siebie odmienne pojęcia i tylko ignorancja lub zła wola może prowadzić do ich utożsamiania przez niektórych uczestników debaty publicznej. Miłość własnej ojczyzny motywowana tym, że jest ona własna, jest rzeczą naturalną i godną pochwały i nie czyni nas nacjonalistami, tak jak miłość do własnych dzieci, rodziców, czy współmałżonka, nie czyni nas „nacjonalistami” własnej rodziny. Miłość ta nakłada na nas obowiązek dbania o jej (ojczyzny czy rodziny) dobro bardziej niż o dobro innych wspólnot, nie uprawnia jednak do ograbiania, czy ciemnienia innych narodów, tak jak dbanie o dobro własnej rodziny nie uprawnia do rabunku cudzych rodzin. Rozbój, tak międzynarodowy, jak i prywatny, nie jest zresztą zachowaniem rozumnym i w istocie nie służy dobrze pojętym interesom wspólnoty, w imię której działania takie by podejmowano.

Tak jak nie do pomyślenia jest by czynić komuś zarzut z faktu, że dobro swej rodziny stawia wyżej od dobra rodziny sąsiada, tak i stawianie ojczyzny własnej nad cudzą nie może być przedmiotem zasadnej krytyki. Pod tym jednym wszakże warunkiem – iż owo umiłowanie własnej wspólnoty politycznej nie jest wyzute z ograniczeń moralnych, nie przyjmuje formuły *über alles*, nie staje się parareligią, zwalniającą sumienia z wszelkiej odpowiedzialności w dążeniu do potęgi własnej ojczyzny kosztem ojczyzn cudzych.

Patriotyzm w odniesieniu do ojczyzny jako wspólnoty politycznej nie jest tożsamy z poczuciem więzi etnicznej. Ta ostatnia może i często jest, ale nie musi być jego częścią. Szkot, Anglik i Walińczyk mogą być wszyscy szczerymi patriotami brytyjskimi, tak jak Polak, Litwin (w historycznym rozumieniu tego terminu mógł nim być tak Bałt jak i Białorusin, a także Polak, Tatar, Ormianin, Karaim czy Żyd gdyż samo Wielkie Księstwo Litewskie było wspólnotą polityczną, a nie etniczną), Rusin (tzn. mówiąc współczesnym językiem – Ukrainiec), Łotysz, Estończyk, a nawet Niemiec pruski, gdański czy inflancki, mogli być dobrymi patriotami Rzeczypospolitej w jej jagiellońskim wydaniu.

### **Wzory i antywzory osobowe**

Owo jagiellońskie poczucie patriotyzmu abstrahowało od związków krwi, a oparte było na wspólnych prawach obywatelskich (egzekwowanych w ramach systemu państwowego Rzeczypospolitej, a w okresie niewoli narodowej rewindykowanych), wspólnej kulturze politycznej oraz na pamięci, tradycji i na tożsamości, czyli na zasadzie, że w kwestiach przynależności narodowej, nie ma kryteriów obiektywnych, a każdy jest tym, za kogo się szczerze uważa. W tym ujęciu wzorami cnót obywatelskich Rzeczypospolitej są zarówno koroniarz – tzn. Polak – hetman i kanclerz wielki koronny Jan Zamoyski, Litwin (tzn. Białorusin) hetman wielki litewski Konstanty Ostrogski, Rusin (tzn. Ukrainiec) - hetman zaporoski Piotr Konaszewicz-Sahajdaczny, a także trzej oficerowie armii rosyjskiej: Łotysz Jan Arnholdt, Ukrainiec Piotr Śliwicki i Polak Franciszek Rostkowski (rozstrzelani przez Moskali w twierdzy modlińskiej 28 czerwca 1862 r.)[5], czy major Mustafa Achmatowicz - dowódca litewskich Tatarów z 1812 r., którego imię przywołał w styczniu 1919 r.

Związek Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy, wzywając „Wszystkich wiernych zamieszkujących Polskę i Litwę, do swych szeregów pod zielony sztandar Proroka!” gdyż „prześwietna Rzeczpospolita Polska, przytuliwszy was do łona (...) ponownie znalazła się w niebezpieczeństwie”[6]. Był takim wzorem cnót obywatelskich i rycerskich Żyd - gen. Bernard Mond, sławny z odbierania na boso (jeszcze jako major) defilady swych bosych żołnierzy, idących na front przeciw bolszewikom w 1920 r. Patriotami „jagiellońskiego typu” są sławne rody Platterów, czy Manteufflów[7] wywodzące się z inflanckich Niemców, a nawet Alvenslebenów z chełmińskiego Ostromecka, których historia jest przykładem siły asymilacyjnej jagiellońskiego wydania patriotyzmu polskiego. Gustaw von Alvensleben jako pruski generał, na rozkaz Bismarcka podpisywał bowiem w 1863 r. w Petersburgu konwencję prusko-rosyjską o współpracy obu mocarstw zaborczych przeciw powstaniu w Polsce[8], a jego potomek Ludolf bił się pod Monte Cassino w polskim mundurze[9]. Do grona ludzi poświęcających się przyciągania wytworzoną przez ducha dawno już, jak sądzono pogrzebanego dziedzictwa Jagiellonów, na równych prawach przynależą także, mający obco - często niemiecko brzmiące nazwiska: admirał Józef Unrug dowodzący marynarką Wojenną RP w 1939 r., generałowie: Michał Heydenreich-Kruk (dowodzący pod Żyrzynem w największej zwycięskiej bitwie Powstania Styczniowego)[10], Romuald Traugutt, którego przedstawiać nie trzeba, Józef Haller (wódz naczelny Błękitnej Armii - ikona czynu zbrojnego endecji), Wilhelm Orlik-Rückemann (dowodzący zgrupowaniem KOP, które przyjęło na siebie główny ciężar walki z najazdem sowieckim w 1939 r.[11]), Franciszek Kleeberg (wódz w stoczonyj 5 października „ostatniej bitwie września”)[12] i Władysław Anders – ostatni wódz naczelny PSZ na Zachodzie. Symbolem tak pojętego patriotyzmu jest też ostatni cmentarz „jagiellońskiej” Rzeczypospolitej, rozpościerający się u stóp Monte Cassino, na którym leżą polegli w ochotniczo przywdzianych mundurach Wojska Polskiego katolicy rzymscy i greccy-

unicy, prawosławni, ewangelicy, Żydzi i muzułmanie, świadcząc, że z miłości ku wspólnej ojczyźnie taki los sobie wybrali. Czyż ten właśnie cmentarz nie jest największym pomnikiem chwały Rzeczypospolitej, w imię której i z miłości ku której ludzie ci polegli? Czyż gdyby spoczywali tam w żołnierskich mogiłach jedynie etniczni Polacy, chwała naszej ojczyzny byłaby większa? Jakaż musiała być moc i atrakcyjność owej jagiellońskiej tradycji, z jakiej wyrosła Rzeczpospolita, za którą 200 lat po jej upadku, krótkim odrodzeniu i powtórnej zagładzie wszyscy ci ludzie ochotniczo przelewali krew i w służbie której polegli! Cóż moc tę stanowiło? – Jej podstawą była wolnościowa w swej istocie i republikańska tradycja narodu politycznego ludzi wolnych – obywateli, będących podmiotem – zbiorowym suwerenem ich państwa – ich Pospolitej Rzeczy – emanacji ich woli i uosobieniu ich praw. Niedoskonałości realiów życia politycznego, które w latach 1918-1939 daleko odbiegało od tej idealnej wizji, bładły na tle tego, co w zamian proponował świat zewnętrzny, zalewający przestrzeń postjagiellońską czerwonymi flagami z sierpem i młotem lub z hackenkreuzem.

Z tak pojętej wspólnoty narodowej są natomiast wykluczeni, mimo związków krwi, członkowie przywiezionego w taborach Armii Czerwonej tzw. „rządu Polskiej Republiki Rad” rezydujący w Białymstoku, a potem przez chwilę „Na probostwie w Wyszku”[13], czy Karol Świerczewski, z bronią w ręku idący na Warszawę w szeregach RKKA[14] w 1920 r. i służący Moskwie nie Polsce, aż do swej śmierci, a także pochodzący ze starej pomorskiej szlachty, urodzony z Elżbiety Eweliny Szymańskiej gen. Erich von dem Bach-Żelewski - kat powstańczej Warszawy oraz jego podwładny Bronisław Kamiński, dowódca oddziałów RONA osławionych wykonywaną na niemiecki rozkaz rzezią Woli[15] i tym podobne indywidua. Ich nazwiska, podane tu jedynie tytułem przykładu, kompromitują pojęcie narodu jako

*Patriotyzm to rozumna i niesprzeczna z szacunkiem dla patriotyzmów innych nacji miłość własnej ojczyzny i własnego narodu, pojmowanych jako wspólnota polityczna. Rozumność i szacunek dla innych różni zatem patriotyzm od nacjonalizmu i szowinizmu*

wspólnoty krwi, a nie wspólnoty pamięci i tożsamości.

Uprawomocniają więc twierdzenie, że jedynym realnym patriotyzmem jest patriotyzm „typu jagiellońskiego”.

Nawet jeśli jego przedmiot uległ w ostatnich stuleciach podziałowi na odrębne wspólnoty narodowe, a więc i

odrębne patriotyzmy, ich model, albo ma charakter zbrodniczy i wiedzie do autodestrukcji, albo musi być modelem „jagiellońskim” – tzn. tożsamościowym, a nie etnicznym.

W obecnej sytuacji, gdy słowo patriotyzm, jest słabo obecne w przestrzeni publicznej i przez środowiska kosmopolityczne zwalczane jako tożsame z nacjonalizmem, przez nacjonalistów zaś często utożsamiane z biologiczną wizją narodu, wyjaśnienie tego pojęcia musi więc odwoływać się do tradycji jagiellońskiej. Ona bowiem pozwala powiedzieć nam dumnie: *eqvitus Poloniae sum* – „Jestem szlachcicem[16] (– tzn. mówiąc dzisiejszym językiem – jestem obywatelem) polskim” – podmiotem politycznym wspólnoty ludzi wolnych, których tradycja sięga pół tysiąca lat wstecz i nie ma sobie równej w kulturze europejskiej.

## **Stan mentalny narodu polskiego i narodów postjagiellońskich i jego skutki – potrzeba zmian**

Nieszczęścia jakie dotknęły Rzeczpospolitą w ostatnich 360 latach po 1648 r. spowodowały stopniowy zanik tworzącego ją wieloetnicznego i wielowyznaniowego, ale kulturowo spójnego narodu politycznego, a wraz z nim i patriotyzmu złączonych unią narodów niegdysiejszego dziedzictwa Jagiellonów. Najpierw, wskutek grzechów własnych elit - oligarchii magnackiej, wypchnięto z tej wspólnoty, skłaniające się ku niej Zaporozże[17], którego tradycję, jako odrębną uznał za swoją narodowy ruch ukraiński[18], (choć jeszcze w XIX w. spotykało się patriotów polskich określających się jako gente Rutheni natonie Poloni - rodu ruskiego narodu polskiego)[19]. Po 1864 r. rozeszły się zaś drogi pozostałych etnosów, składających się na dawną Rzeczpospolitą Obojga Narodów[20]. W kolejnych stuleciach po 1648 r. pomniejszały się też granice mentalne jagiellońskiej ojczyzny, z której pamięć zbiorowa wykluczyła kresy utracone w 1667 r. (Smoleńszczyznę i lewobrzeżną Ukrainę z Kijowem), potem ziemie między granicami z 1772 r. a granicą ryską z 1921 r., a wreszcie wszystko co nie było „dziedzictwem piastowskim”, przyznany decyzjami obcych mocarstw na siedzibę narodową Polaków po 1945 r. Nam Polakom jako jedynym zresztą wolno było w ogóle pamiętać o przynależności do historycznej wspólnoty tradycji jagiellońskiej, byleby pozostawić ją wyłącznie jako zabytek przeszłości. Inne „narody jagiellońskie” miały zapomnieć o kilkuset latach swych dziejów i uznać, że od samego początku zmierzały one do osiągniętego w 1945 r. stanu, symbolizowanego słowami sowieckiego hymnu, głoszącego, że „Ruś wielka na setki złączyła je lat”[21], czy to w ramach samego ZSRR, czy też jego imperium zewnętrznego.

Władztwo Jagiellonów w swym szczytowym momencie – tzn. u schyłku panowania Kazimierza Jagiellończyka obejmowało późniejsze ziemie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a zatem Białoruś, Litwę, Polskę i Ukrainę z silnymi wpływami w Mołdawii oraz historyczne kraje Korony św. Stefana i Korony św. Wacława, czyli Węgry, Słowację, sporą część Rumunii, Chorwację i dzisiejszą serbską Wojwodinę oraz Czechy. Zygmunt August, przyjmując hołd Gotarda Kettlera w 1561 r., do dziedzictwa Jagiellonów włączył jeszcze Łotwę i znaczną część Estonii[22].

Na Węgrzech i w mniejszym stopniu w Czechach żywa jest pamięć konstytucyjnego okresu monarchii habsburskiej lat 1867-1914[23]. Był to także „złoty wiek” Trójjedynego Królestwa Chorwacji, Sławonii i Dalmacji – najlepszy okres rozwoju Chorwacji aż do zakończenia pierwszego etapu wojen postjugosłowiańskich – tzn. do 1995 r[24]. Tradycja jagiellońska nie może skutecznie z nią rywalizować. Panowanie Jagiellonów w obu tych krajach ma silny odcień schyłkowości ich państwowej mocy, w istotnej mierze zawinionej przez nieudolność królów z tej właśnie dynastii, symbolizowanych wręcz przez Władysława II Jagiellończyka, znanego z racji swej gnuśności i zgadzania się na wszystko jako rex bene (król dobrze)[25]. Okres ten ma jednak istotny walor, którego brak tradycji habsburskiej. Walor podmiotowości, a nie, choćby i łagodnego, ale jednak (z wykluczeniem współrządzących Węgrów) poddaństwa. Walor ten jest użyteczny jak żaden inny w dyskursie o współczesnej pozycji międzynarodowej państw obszaru postjagiellońskiego.

Dewastacje świadomościowe poczynione przez zawieruchy dziejowe ostatnich stuleci najgłębsze ślady zniszczeń pozostawiły w sercu jagiellońskiego dziedzictwa – czyli na Białorusi[26]. Zważywszy bowiem na fakt, że Wielkie Księstwo Litewskie, które dało Europie ową dynastię, nie było w swym wymiarze etnicznym i kulturowym państwem Bałtów, lecz państwem wschodniosłowiańskim, to właśnie Białorusinów należałoby uznać za najbardziej uprawnionych dziedziców jego tradycji. Litwa, próbująca wykształcić własną narrację opartą o mit Wielkiego Księcia Witolda jako patrioty litewskiego (tzn. Litwinów-Bałtów), przeciwstawiany mitowi Jagiełły jako „zdrajcy” służącego Polakom, nie jest w stanie uwolnić się od historycznego dziedzictwa Jagiellonów, choćby przez fakt uznawania się za Litwę właśnie z jej dziedzictwem historycznym, a nie za dziedzica jedynie dziejów Żmudzi i Auksztoty.

Tradycja jagiellońska nie musi też być antagonizująca dla Ukraińców, gdyż konflikt Zaporozża z Rzeczpospolitą nie dotyczył epoki panowania tejże dynastii. Łotyszom i Estończykom może być ukazana jako tradycja skutecznej tarczy chroniącej ich ziemie przed wchłonięciem przez Rosję. Dla Węgier i Czech jest zaś ostatnią tradycją czy to mocarstwowości (przed Mohaczem[27]), czy odrębności państwowej zanim narody te zostały wchłonięte przez imperium Habsburgów.

Stan obecny modelu patriotyzmu polskiego w znacznej mierze abstrahuje od świadomości tego wielkiego dziedzictwa. Ograniczenie się do „przestrzeni piastowskiej” redukuje zdolność rozumienia gry międzynarodowej wokół Polski. Skazuje polskie pojmowanie miejsca i roli współczesnej nam Rzeczypospolitej na peryferyjny prowincjonalizm. Pozbawia ambicji zajęcia pozycji podmiotowej i

*Mamy być Polakami, gdyż tak się nam podoba, taka jest nasza wola. Skoro zaś Polakami najpełniej możemy być żyjąc w państwie polskim, chcemy by istniało, miłujemy je, a więc jesteśmy jego patriotami*

skłania do poszukiwania nie tyle solidnego i silnego sojusznika (tego poszukiwać należy) ile możliwego protektora. Rodzi inklinacje do klientelizmu wobec silniejszych i lekceważenia wobec słabszych. Zamiast cech

republikańskich, rozumianych jako dążenie do wytwarzania wspólnoty ludzi (narodów) równych i wolnych, kształci cechy „feudalne” – czyli poszukiwanie „suwerena”, którego potęgą chronić będzie „poddanych”, winnych mu w zamian lojalność i posłuszeństwo. Cechy te negatywnie odbijają się tak na polskiej polityce wewnętrznej (gdzie gros obywateli ma, jak słusznie zauważa Rafał Ziemkiewicz, „pańszczyźniany” stosunek do własnego państwa)[28], jak i na postrzeganiu przez polską opinię publiczną miejsca Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. Doświadczenie klęsk jakie przygmiotły Polskę po 1939 r. i bezowocności poświęceń, jakie poniesiono w jej obronie, wytworzyły w istotnej części narodu polskiego przekonanie o nieusuwalnej słabości własnego państwa i jego niezdolności do podjęcia samodzielnej gry na arenie międzynarodowej. Skutkuje to mentalną niemożnością polskiej opinii publicznej popierania rządu, który w obronie interesów Rzeczypospolitej ważyłby się wchodzić w konflikty i spory polityczne z potężniejszymi państwami. Rząd taki, postrzegany jako awanturniczy, karany jest przez obywateli ich decyzjami wyborczymi przy okazji najbliższej elekcji. Stosunek szerokich rzesz Polaków do rzeczywistości międzynarodowej ma zatem charakter „dziecięcy”, którego istotą jest

poszukiwanie „dorosłego” opiekuna i mentora. Czyni to ich niezdolnymi do wykształcenia woli bycia gospodarzami we własnym kraju i urządzania go według własnej woli i tradycji.

Uprzedzając ewentualne ataki polemistów, zaznaczmy od razu, że nie chodzi tu o zamykanie się na świat zewnętrzny i o jałowe rozpamiętywanie „jak drzewiej bywało”. Wszak częścią tradycji jagiellońskiej jest podejmowanie studiów przez szlachtę - obywateli (Zamoyski, Kochanowski) na uczelniach Włoch i żywe kontakty z czołowymi myślicielami ówczesnej Europy (Jan Łaski – Erazm z Rotterdamu). Jest jednak fundamentalna różnica, między poznawaniem świata, a bezrefleksyjnym wdrażaniem we własnym kraju obcych wzorów, choćby i najbardziej popularnych i dominujących. Wszak głównym nurtem dziejów Europy w dobie ostatnich Jagiellonów był krwawy konflikt katolików z protestantami, szczęśliwie nie przeniesiony na grunt Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Podobnie i dziś – dalece nie wszystkie dominujące trendy kulturowe Zachodu godne są naśladowania, czego stwierdzenie nie jest przecież tożsame z nawoływaniem do samoizolacji, czy to politycznej, czy kulturowej, ta byłaby bowiem i wówczas, i dziś krokiem samobójczym.

Poczucie własnej słabości i brak dumy (nie mylić z pychą!) narodowej wśród naszych rodaków, ich poczucie niepewności prawomocności własnych racji – owe „dzieciństwo” na arenie międzynarodowej, uniemożliwiają prowadzenie sensownej polityki zagranicznej. Opisana sytuacja mentalna różni zdecydowanie obecnych Polaków od Czechów i od Węgrów i za przykładem Węgiei, bliskich tradycjami politycznymi Polsce, powinna zostać przełamana[29].

Ruch egzekucyjny w Rzeczypospolitej na przełomie XVI i XVII wieku czerpał istotną inspirację z reformatorskiego i wolnościowego nurtu polityki węgierskiej, symbolizowanego przez postać Istvána Bocskai[30], do dziś powszechnie i pozytywnie pamiętanego na Węgrzech. Nawiązanie do tradycji w oparciu o tę symbolikę może więc być użyteczne politycznie w kontaktach z naszymi bratankami z nad Dunaju i podkreślać w sposób czytelny i zrozumiały także poza Polską, stare związki między kulturą polityczną narodów Europy postjagiellońskiej.

### **Pożądany model patriotyzmu Polaków i tkwiący w nim potencjał polityczny**

Od czasu słynnego artykułu ministra spraw zagranicznych RP Radosława Sikorskiego[31], przeciwstawiającego „mądrą” politykę „piastowską” rzekomo „megalomańskiej” polityce „jagiellońskiej”, nazwa jedynej rodzimej dynastii panującej w Rzeczypospolitej, została w formie symbolicznej przywrócona do dyskursu publicznego nad bieżącą polityką polską. Jak każdy symbol, także i ten jest ze swej natury nieprecyzyjny i każdy uczestnik dyskusji nadaje mu takie znaczenie, jakie odpowiada celowi jego narracji.

W sporze o strategię polskiej polityki zagranicznej termin ten użyty został jako synonim aktywnej polityki regionalnej, z akcentem na politykę wschodnią. Jej zwolennicy, do których się zaliczam, wychodzą z założenia, że Polska ma potencjał po temu, aby odgrywać w regionie postjagiellońskim rolę podmiotowego ośrodka woli politycznej i centrum takiejże konsolidacji dla mniejszych od niej lub słabszych

sąsiadów, powiązanych z nią siecią tradycji i doświadczeń historycznych oraz bieżącą wspólnotą interesów. Ośrodek ten zdolny byłby, gdyby zechciał, do artykułowania swych interesów strategicznych i ich forsowania – jeśli trzeba w drodze sporów i konfliktów z podmiotami, których cele sprzeczne są z celami Rzeczypospolitej i z celami jej środkowoeuropejskich sąsiadów z przestrzeni postjagiellońskiej.

*Ograniczenie się do „przestrzeni piastowskiej” redukuje zdolność rozumienia gry międzynarodowej wokół Polski. Skazuje polskie pojmowanie miejsca i roli współczesnej nam Rzeczypospolitej na peryferyjny prowincjonalizm*

Z punktu widzenia opisu obecnej polityki zagranicznej Polski, termin przestrzeń lub obszar postjagielloński ma zatem wiele zalet. Przede wszystkim precyzyjnie oddaje zakres geograficzny pola bezpieczeństwa Rzeczypospolitej,

który w warunkach XXI wieku należałoby jeszcze poszerzyć o Kaukaz Południowy (Gruzję i Azerbejdżan)[32] jako terytorium dla interesów Polski istotne. Jest stosunkowo krótki, a więc i łatwy w użyciu – zwalnia z wyliczania wszystkich państw tego obszaru, których interesy Polska powinna uwzględniać we własnym planowaniu politycznym, uznając ich zasadniczą zbieżność ze strategicznymi interesami Rzeczypospolitej i starając się przekonać innych do analogicznego na zasadzie wzajemności – potraktowania interesów polskich. Nadaje się do zaszczepienia w świadomości powszechnej pozytywnych konotacji, odwołujących się do hasła unii „równych z równymi i wolnych z

wolnymi”, a nie do dominacji imperialnej. (Skoro takie konotacje udało się wytworzyć wokół wcześniej znanego jedynie historykom zjazdu trzech monarchów w Wyszehradzie[33], tym bardziej powinno być to możliwe w odniesieniu do tak wielkiego dzieła, jakim była dominacja Jagiellonów w Europie Środkowowschodniej). Wartość owego terminu, jako narzędzia dyskusji i opisu postulowanej obecnej polityki międzynarodowej określanych nim państw podnosi także fakt, że ma on wmontowany wektor wschodni, jako strategicznie najważniejszy priorytet kreowanej na tym obszarze gry sił międzynarodowych. Niesie ze sobą także tradycję uwzględniania rosnącego znaczenia Turcji jako mocarstwa oddziałującego od południa na przestrzeń postjagiellońską. Ten ostatni fakt ma zaś rosnące znaczenie w obliczu dynamicznego wzrostu potęgi tureckiej, jaki obserwujemy dziś. Dawny konflikt, symbolizowany przez Warnę[34] i wspomniany już wyżej Mohacz, może być przy tym zatarty przez pamięć tradycji współpracy i wzajemnego szacunku czy to w formie popularno-romantycznej i żywej na Ukrainie legendy porwanej w jasyr z Rohatynia Nastii Lisowskiej – sułtanki Roksolany – żony Sulejmana Wspaniałego, z którą wiąże się okres „złotego wieku” w relacjach Rzeczypospolitej z Turcją[35], czy realnej antyrosyjskiej wspólnoty interesów większości narodów obszaru postjagiellońskiego i imperium osmańskiego począwszy od XVIII wieku[36].

Patriotyzm jagielloński, jako termin symboliczny, opisywałby zatem taki model patriotyzmu polskiego, który tak w zakresie polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej odwołuje się do dziedzictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

W tym pierwszym wymiarze świadomy jest wspólnoty losów historycznych przestrzeni postjagiellońskiej, rozumianych nie tylko jako czas przeszły dokonany, ale i jako reguła, od której ze względów pragmatycznych – tzn. z uwagi na geopolitykę, abstrahować nie wolno. Wspólnota owych losów nie jest bowiem jedynie wspomnieniem, ale i współczesnością. Narody przestrzeni postjagiellońskiej, tak te żyjące na wschód od Odry i na zachód od Bramy Smoleńskiej[37], jak i te żyjące na południe od Karpat, przy całym zróżnicowaniu swej tradycji historycznej, jednocześnie traciły niepodległość, czy choćby podmiotowość polityczną w XVIII w.[38] i jednocześnie ją odzyskiwały (lub przynajmniej zbrojnie po nią sięgały - jak Ukraińcy[39] i słabiej Białorusini[40]) w latach 1917-1921, by powtórnie jednocześnie ją utracić w latach 1938-1945 i znów jednocześnie odzyskać w latach 1989-1991.

W wymiarze polityki wewnętrznej patriotyzm jagielloński opiera się na etosie cnót republikańskich i antyoligarchicznych, na pamięci o tradycji ruchu egzekucyjnego doby złotego wieku parlamentaryzmu Rzeczypospolitej. Jego symbolem jest konstytucja Nihil novi z 1505 r. i Konfederacja Warszawska z 1573 r.[41], a bohaterami Jan Łaski, Mikołaj Sienicki i Jan Zamoyski[42]. Istotą tak rozumianego patriotyzmu jest zaś poczucie własnej godności obywatelskiej – współwłasności państwa, wrogości wobec oligarchizacji jego życia politycznego wiodącej do klientelizmu zbiedniałej szlachty wobec spotężniałych magnatów i braku faktycznej równości obywateli wobec prawa, wynikającej z wykształcania się grupy „magnatów-królewiał”, żerujących na majątku Rzeczypospolitej - „królewszczynach”, unikających zobowiązań wobec niej i gotowych oddać się na usługi „obcych dworów”. Łatwo zauważyć, że mutatis mutandis wymienione patologie życia społecznego nie są wyłącznie problemem rodzącej się

szesnastowiecznej Rzeczypospolitej doby ostatnich Jagiellonów, ale i współczesnej Polski, a szerzej całej przestrzeni postjagiellońskiej, być może z chlubnym wyjątkiem Estonii.

### **Model postaw obywatelskich wynikający z patriotyzmu jagiellońskiego**

W wymiarze wewnętrznym istotą proponowanego modelu patriotyzmu jagiellońskiego jest silne poczucie bycia współwłaścicielem państwa, którego urzędnicy, aż po najwyższych, mają służyć jego obywatelom i przed nimi odpowiadać, a nie na nich pasożytować i nad nimi panować. W wymiarze zewnętrznym zaś jest nią świadomość wspólnego dziedzictwa historycznego Polski (będącej częścią I Rzeczypospolitej, a nie nią samą) i sąsiadujących z nią narodów środkowo-wschodnioeuropejskich (tak dawnych współobywateli w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jak i sąsiadów z południa), dzielących z Polakami (co do natury, a nie co do szczegółów faktograficznych) doświadczenie historyczne naszej części świata. Jest nim przemoc zewnętrzna, ale także własna tradycja republikańska i wolnościowa narodu obywateli – suwerena i podmiotu, którego prawa i wolności mają naturę polityczną – tzn. są prawem i wolnością „szlachecką” - wolnością do, a nie naturę prywatną - „plebejską” – będącą wolnością od. Są wolnością do podejmowania decyzji o losie swej wspólnoty narodowej i do działania na jej rzecz i w jej imieniu według własnej woli, a nie wolnością od zobowiązań i ciężarów na rzecz dobra wspólnego, w ramach której ludzie są wolni w swej prywatności, do której państwo się nie wtrąca i niczego od nich nie żąda. Państwo w modelu patriotyzmu jagiellońskiego nie jest „nocnym stróżem”, traktowanym bez sentymentu i bez zobowiązań moralnych - rodzajem przedsiębiorstwa, które za opłatą (podatkiem) zapewnia

bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne oraz dostarcza usług publicznych. W republikańskim modelu jagiellońskim państwo jest Ojczyzną – dobrem wspólnym - Rzeczpospolitą należącą do jej obywateli, którzy swe prawo do decydowania o jej losach nabywają poprzez gotowość do ofiar na jej rzecz. Ofiar, które nie muszą być krwawe, choć mogą takie być, gdyby Rzeczpospolita była w potrzebie[43]. W normalnych czasach ofiarność ta jest zaś świadomością patriotycznego obowiązku pracy na rzecz dobra wspólnego i nie stawiania ponad nie własnej prywaty. Jest wymogiem rzetelności w wykonywaniu przyjętych na siebie zadań, uczciwości w korzystaniu z dóbr publicznych, nakazem używania własnych talentów ku pożytkowi powszechnemu, wspierania współobywateli mniej szczęśliwych, promowania utalentowanych, jeśli od naszego wsparcia zależy ich awans we wspólnocie narodowej i odsuwania tych, którzy przez swe ułomności moralne, czy intelektualne mogliby jej szkodzić, gdyby nieopatrzenie oddano w ich ręce decyzje o jej losach czy to jako całości, czy choćby tylko w jakimś fragmencie jej życia narodowego. Patriotyzm taki polega na uznaniu, iż wspólnota narodowa ma prawo żądać takich ofiar i takiej pracy od swych obywateli, a gotowość do nich jest źródłem ich praw politycznych, tak jak służba rycerska była źródłem praw politycznych jagiellońskiej wspólnoty obywateli Obojga Narodów.

Skoro istotą tak pojmowanego patriotyzmu jest świadomość tradycji historycznej tworzącej naród polityczny, jego wymogiem i warunkiem sine qua non jest edukacja historyczno-obywatelska. Naród zdefiniowany jako wspólnota ludzi posiadających świadomość wspólnoty losów przeszłych, obecnych i przyszłych, nie może bowiem istnieć tylko tu i teraz, bez świadomości historycznej i bez wspólnej wizji przyszłości, rozumianej jako wola trwania poparta gotowością do działania i ponoszenia jego kosztów.

Jagielloński wymiar tak rozumianego patriotyzmu zawiera się zaś w jego otwartości na inne etnosy i ich tradycje oraz w szerokim – środkowoeuropejskim, a nie tylko polskim poczuciu wspólnoty losów, a zatem i solidarności narodów obszaru postjagiellońskiego wobec podmiotów trzecich (Niemiec, Rosji, Francji, itd.). W tym ujęciu termin patriotyzm jagielloński winien być zatem rozumiany jako posiadający szeroki – środkowoeuropejski horyzonty geopolityczny.

To w takim właśnie wymiarze naszego patriotyzmu dyktatura Łukaszenki, pozbawiająca Białorusinów podmiotowości politycznej, utrzymująca ich w postsowieckiej mentalności i grożąca wchłonięciem przez Moskwę, obraża nas jako Polaków, gdyż godzi w prawa polityczne i niepodległość jednego z narodów postjagiellońskich. Wysiedlenie Ukraińców z ziem południowo-wschodniej Polski w 1947 r. (Akcja „Wisła”)[44] boli nas jako symbol skali upadku Rzeczypospolitej, gdy na rozkaz z Moskwy setki tysięcy jej obywateli wrywanych było ze swych odwiecznych siedzib i rozrzucanych po świecie. Gloryfikowanie UPA na zachodniej Ukrainie boli nas natomiast nie tylko jako współrodaków jej ofiar[45], ale także tak, jak trudno wyobrażalne gloryfikowanie Jakuba Szeli[46] przez mieszkańców wsi podkrakowskich bolałoby nas jako poczuwających się z nimi do wspólnoty narodowej. Wszak gdyby sytuacja taka nastąpiła, naszym celem byłaby edukacja błądzących, a nie ich wykluczenie z polskości (ze wspólnoty narodów postjagiellońskich). Ich błędzenie szkodziłoby bowiem nie tylko nam, ale i im samym, a pojęcie „my” jest tu rozciągliwe. Wszak my – Polacy i my – narody postjagiellońskie, żywiąc jedni do drugich nienawiść, czy choćby urazy, szkodzimy sami sobie, a nie tylko sobie nawzajem.

Jagiellońska natura patriotyzmu polskiego winna nam nakazywać reakcje solidarności z naszymi południowymi sąsiadami w sytuacji, gdy prezydent Czech obrażany jest na Hradczanach przez impertynenckich przedstawicieli Parlamentu Europejskiego z Niemiec i Francji[47], lub gdy pod presją możnych tego świata znajdują się Węgry rządzone przez Viktora Orbána, cieszącego się poparciem obywateli potwierdzonym w demokratycznych wyborach[48], lub gdy Rosja wszczyna wojnę propagandową, inspirowa zamieszki i próbuje zdestabilizować Estonię, uzurpując sobie prawo do decydowania o tym gdzie i czyje pomniki mogą lub nie mogą stać w estońskiej stolicy[49], albo co gorsza, gdy zbrojnie najeżdża Gruzję[50] pod tak dobrze znanym w postjagiellońskiej przestrzeni politycznej hasłem „wyzwalania” mniejszości narodowych spod „tyranii” podbijanych w ten sposób przez Moskwę sąsiadów.

Wymienione wyżej wydarzenia nie mają dla nas Polaków znaczenia li tylko ogólnoludzkiego, jak wojna w Syrii, Libii, Darfurze, lub jak tyrania braci Castro na Kubie, czy Hugo Chaveza w Wenezueli. Patriotyzm jagielloński nakazuje nam bowiem w wypadku tego co dzieje się w przestrzeni postjagiellońskiej reakcję nie tylko moralną, ale i praktyczną – czynioną z uwagi na miłość naszej ojczyzny, a nie tylko w ramach naturalnego współczucia bliźnim, kimkolwiek by oni nie byli. Nie chodzi przy tym o „imperialną” obronę własnej „strefy buforowej”, lecz o solidarność z tymi, z którymi dzielimy wspólnotę losów historycznych. Tak jak Finlandia nie jest dla Szwecji mentalnie takim samym sąsiadem jak Polska (co potwierdził liczny udział ochotników szwedzkich w jej obronie przed sowieckim najazdem w wojnie zimowej 1939-1940[51]), tak i Białoruś, Ukraina, Litwa, ale także Czechy i Słowacja, a mimo braku wspólnej granicy także Estonia, Łotwa i Węgry nie są dla Polski takimi samymi sąsiadami jak Niemcy, z którymi

graniczymy bezpośrednio. Wejście Polski do Schengen i swoboda podróżowania do Lizbony, nie oznacza, że Grodno, Lwów, Brześć, Buczacz, Tarnopol, Witebsk, Mińsk Mohylów, Kijów czy Kamieniec Podolski obchodzą nas mniej niż Barcelona, Porto, Wenecja, czy La Valetta. Nie ma w tym nic dziwnego. Wszak trudno oczekiwać, by Francuzów bardziej interesował rozwój sytuacji w Białymstoku i Przemyślu, niż w Algierze, Oranie, Tunisie i Casablance, choć te pierwsze miasta są częścią Unii Europejskiej i Strefy Schengen, a te ostatnie nigdy nimi nie będą.

### **Formy, sposoby i cele edukacji patriotycznej i potrzeba międzynarodowego oddziaływania patriotyzmu jagiellońskiego**

Edukacja w zakresie tak pojętego jagiellońskiego modelu patriotyzmu polskiego jest niezbędna i powinna przybrać masową i celową formę. Jest ona zadaniem i wyzwaniem dla polskich elit politycznych, intelektualnych i kulturowych, które na tym polu powinny podjąć szeroką współpracę z elitami innych narodów postjagiellońskich. Wysiłek ten i współpraca nie mogą ograniczać się jedynie do nauki szkolnej, pisania podręczników i układania programów nauczania. Oczywiście szkołę polską należy przywrócić do służby narodowej i nadać jej charakter szkoły kształcącej obywateli Rzeczypospolitej, a nie kosmopolitycznych konsumentów i pracobiorców nie „zawracających sobie głowy” dobrem wspólnoty w jakiej żyją i do jakiej przynależą[52]. Proces ten – przywrócenie właściwych funkcji szkolnictwu polskiemu, nie skończy, ani nie wyczerpie zadania, a jedynie zapewni mu niezbędne minimum startowe. Wysiłki na rzecz edukacji w zakresie patriotyzmu typu jagiellońskiego muszą obejmować całokształt życia publicznego. Gdyby choć część tych środków, energii i czasu, jakie zużyto na propagowanie załamującej się właśnie (i to nie z winy

Polaków) idei solidarności ogólnoeuropejskiej, spożytkowano na budowę świadomości istnienia wspólnoty losów narodów postjagiellońskich, efekty byłyby wymierne i już dziś widoczne. Tradycje i przykłady z przeszłości mamy rozliczne. Wszak czym innym, jak nie edukacją obywatelską i patriotyczną były dzieła życia Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, Jana Frycza Modrzewskiego, Stanisława Konarskiego, Hugona Kołłątaja, Jana Matejki, Juliusza i Wojciecha Kossaków, Henryka Sienkiewicza, Stefana Żeromskiego, Ignacego Kraszewskiego, Stanisława Moniuszki, a także Oskara Kolberga, Michała Romera, Joachima Lelewela, Józefa Feldmana, czy w innym wymiarze ks. Piotra Wawrzyniaka, Hipolita Cegielskiego, czy w urzędzie nauczycielskim Kościoła katolickiego - ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Nie sposób zresztą wymienić wszystkich, których nazwiska należałoby w tym kontekście przytoczyć.

Dziś największe znaczenie edukacyjne mają media elektroniczne. Płynący z nich przekaz może niszczyć świadomość narodową, jeśli jego treścią jest hedonizm jednostek i czyniona pod hasłem samorealizacji, zachęta do porzucenia poczucia obowiązku wobec jakiegokolwiek wspólnoty, nihilizm lub relatywizm moralny i kosmopolityzm polityczny. Może być jednak także potężnym narzędziem kształtowania nowoczesnego patriotyzmu jagiellońskiego, niczym w przeszłości powieści Sienkiewicza i Kraszewskiego czy obrazy Matejki i Kossaków. Dobro Rzeczypospolitej – dobro wszystkich narodów postjagiellońskich wymaga tworzenia dzieł poświęconych ich wspólnym losom i prezentowania ich szerokiemu kręgowi odbiorców.

Czy można sobie wyobrazić lepszy instrument polskiej polityki zagranicznej wobec Białorusi niż zrealizowany w Polsce z udziałem mówiących po białorusku aktorów wielki epicki film na miarę

*Polska ma potencjał po temu,  
aby odgrywać w regionie  
postjagiellońskim rolę  
podmiotowego ośrodka woli  
politycznej i centrum takiejże  
konsolidacji dla mniejszych od  
niej lub słabszych sąsiadów,  
powiązanych z nią siecią  
tradycji i doświadczeń  
historycznych oraz bieżącą  
wspólnotą interesów*

„Braveheart”,  
opowiadający o  
zwycięstwie  
Konstantego  
Ostrogskiego nad  
Moskwą w bitwie  
pod Orszą w 1514 r.  
[53]? Czyż tylko  
Szkoci mają prawo  
do wielkich epickich  
obrazów  
pokazujących  
chwalebne momenty  
ich narodowych  
dziejów, a dla  
Polaków,

Białorusinów i Litwinów byłaby to nacjonalistyczna megalomania? Czy obraz kinowy typu „Hubal” tyle, że opowiadający o antybolszewickim powstaniu słuckim Stanisława Bułaka-Bałachowicza[54], nagrywany na DVD i przemywany na Białoruś, to wyzwanie przekraczające możliwości Polaków i chętnych do współpracy Białorusinów? A może nie odpowiadałaby nam sytuacja, w której chłopcy białoruscy, bawiąc się w wojsko, przestaliby się bawić w żołnierzy Suworowa czy w partyzantów sowieckich, a zaczęli odtwarzać uderzenie wojsk Ostrogskiego ruszających na Moskali po zachęcenie swego hetmana: «Мужныя рыцары! Няхай доблесць і мужнасць вашы будуць вартыя слаўных бацькоў!..»[55] i z okrzykiem „Dla Litwy i Zygmunta hospodara!”, albo bawili się w partyzantów lat 1863-64 Kostusia Kalinowskiego[56], Walerego Wróblewskiego[57], lub wspomnianego wyżej Bułaka Bałachowicza z lat 1919-1920? Czy nie dałoby się nakręcić, choćby niskonakładowego serialu o Franciszku Skorynie – białoruskim człowieku renesansu, drukującym w XVI-wiecznym Wilnie pierwsze na świecie książki pisane

cyrylicą po starobiałorusku i także w formie DVD zalewać nim rynek białoruski, przekonując widzów do tradycji wspólnoty postjagiellońskiej, a nie postsowieckiej? Czy jedynym filmem o Kościuszcze – bohaterze, do którego przyznają się tak Polacy, jak i Białorusini - ikonie idei włączenia chłopów do wspólnoty narodu politycznego Rzeczypospolitej – idei, która była zadaniem elit polskich od roku 1794 po rok 1918, musi być ocalały we fragmentach obraz Józefa Lejtesa z 1938 r.? Czy trzeba z góry uznać, że dla takiego filmu zamknięty byłby olbrzymi rynek amerykański? Czy można sobie wyobrazić, by w Stanach Zjednoczonych ostatni film o Waszyngtonie, we Francji o Napoleonie, w Anglii o Nelsonie, we Włoszech o Garibaldiem itd. powstał 74 lata temu? Od czasu opublikowania przez Jarosława Marka Rymkiewicza jego słynnej książki o wieszaniu zdrajców w roku 1794[58] nie da się bronić tezy, że Insurekcja jest tylko historią i nic z niej dla współczesnej debaty politycznej Polaków nie wynika.

Czy w szeroko reklamowanym filmie Jerzego Hoffmana o bitwie warszawskiej z 1920 r. naprawdę musiało zabraknąć żołnierzy ukraińskich Symona Petlury i białoruskich Bułaka Bałachowicza, choć znalazło się miejsce dla „białych” Rosjan? O co toczyła się ta wojna? O obalenie bolszewizmu w Rosji, czy o niepodległość Polski, Ukrainy i Białorusi? Czy z okazji 150 rocznicy Powstania Styczniowego nie bylibyśmy w stanie, zaprezentować publiczności polskiej, litewskiej i białoruskiej wielkiego epickiego dzieła o wspólnej walce naszych przodków, prowadzonej z moskiewską przemocą pod Orłem, Pogonią i Archaniołem? Czy ogłoszenie przez Litwę roku 2013 rokiem Powstania Styczniowego ma prawo spotkać się z obojętnością Polski, albo czy obchody tej rocznicy powinny być organizowane przez każdy z naszych narodów oddzielnie? Dlaczego wciąż nie ma filmu o Monte Cassino pokazującego owo ostatnie wojsko „jagiellońskiej” Rzeczypospolitej?

Czy nie stać nas na wspólne z Węgrami upowszechnienie na ekranie postaci generała Józefa Bema? Przy tej okazji można by bez problemu wpleść w narrację całkiem ciekawy wątek turecki. Czy wyzwolenie przez wojska polsko-łotewskie łotewskiego Dyneburga (Daugavpils) od bolszewików w 1920 r. nie zasługuje na filmową popularyzację? Czy byłaby ona bez znaczenia dla stosunków polsko-łotewskich? Czy nie należałoby rocznicy tej operacji - 3 stycznia uczynić dniem hucznych polsko-łotewskich obchodów? Podobnych filmowych epickich opowieści, utrzymanych w rozmaitych konwencjach (a nie głównie musicalowo-komediowych) domagają się liczne inne tematy. Nie tylko dzieje starć orężnych (od historii Węgra na tronie polsko-litewskim – Stefana Batorego - ratującego Białoruś, Litwę, Łotwę i Estonię od panowania Iwana Groźnego, przez Chocim -1621, Zamość - 1920, po Mużyłowice - 1939[59] – jako przykłady wspólnej walki Polaków i Ukraińców), ale przede wszystkim historia i tradycja republikańskich osiągnięć ustrojowych wymagają godnego upamiętnienia i popularyzacji. U początków tej tradycji legła unia w Horodle (1413) – rozciągająca prawa rycerstwa polskiego na bojarów litewsko-ruskich, której 600 rocznica właśnie nadchodzi. Dalej wskazać należy dzieje ruchu egzekucyjnego i Konstytucję 3-maja. W kilku wypadkach zupełny brak popularyzujących wymienione zagadnienia fabularnych dzieł filmowych w kinematografii polskiej, w innych zaś ich drastyczny niedostatek, można by porównać do niewyobrażalnej sytuacji braku filmów o wojnie secesyjnej lub wojnie o niepodległość, w kinematografii amerykańskiej. Jakże lepiej w tej dziedzinie wypadają Czesi ze swymi stosunkowo świeżymi filmami o własnym udziale w bitwie o Anglię i o Tobruk[60].

Obraz pogrążonej w anarchii Rzeczypospolitej, rządzonej przez ciemną i pijaną szlachtę, jest nieprawdziwy, służył zaborcom do usprawiedliwienia agresji przeciw składającym się na nią narodom, a

mimo to pozostaje stereotypowym obrazem dziejów ojczystych nie tylko w odniesieniu do epoki saskiej, gdzie miałyby pewne usprawiedliwienie, ale w stosunku do całej historii republikańskiej monarchii Jagiellonów i ich elekcyjnych następców. Ten stereotyp wyjątkowo nierządnych – anarchicznych Polaków (jak gdyby żyjący w owej epoce w 300 państewkach Rzeszy Niemcy byli okazem spoistości i dyscypliny narodowej) należy złamać, tak w imię prawdy historycznej, jak i z politycznej potrzeby przywrócenia wiary Polaków we własne siły państwowotwórcze.

*W republikańskim modelu  
jagiellońskim państwo jest  
Ojczyzną – dobrem wspólnym  
- Rzeczpospolitą należącą do  
jej obywateli, którzy swe  
prawo do decydowania o jej  
losach nabywają poprzez  
gotowość do ofiar na jej rzecz.  
Ofiar, które nie muszą być  
krwawe, choć mogą takie być,  
gdyby Rzeczpospolita była w  
potrzebie*

Akcji edukacyjnej w omawianym zakresie, obok filmów, służyć by też mogły gry komputerowe i planszowe[61], zabawki i gadżety kolekcjonerskie (np. figurki żołnierzy[62] i przywódców, znaczki i karty pocztowe) oraz powieści i opracowania popularnonaukowe

tematycznie związane z historią obszaru postjagiellońskiego, czy imprezy kulturalne o zasięgu obejmującym cały omawiany obszar. (Jest rzeczą niepokojącą, iż dziś obserwujemy żenującą przewagę ilościową na polskim rynku księgarskim opracowań na temat historii Wehrmachtu i Waffen SS nad analogicznymi opracowaniami nad

dziejami Polski, a szczególnie innych narodów przestrzeni jagiellońskiej)[63]. Obecnie namiastką aktywności edukacyjnej w pożądanej dziedzinie są grupy rekonstrukcyjne, w ramach których przy wspólnym odtwarzaniu historycznych bitew często spotykają się przedstawiciele narodów postjagiellońskich. Ten potencjał trzeba wykorzystać i wzmocnić. Trzeba budować świadomość wspólnoty historycznej i kulturowej owych narodów w jak najszerszym wymiarze. Dla przykładu - środki pozyskane od podatników polskich i nonsensownie zużyte na reaktywowanie niesławnej pamięci festiwalu piosenki sowieckiej/rosyjskiej, należało ku pożytkowi Rzeczypospolitej przeznaczyć na festiwal „jagielloński” i zaprosić do współpracy ościennie narody w regionie.

Wielką i godną uznania inicjatywę uczczenia żołnierzy wyklętych należy umiędzynarodowić i rozciągnąć na braci leśnych z Litwy, Łotwy i Estonii, a we współpracy z *Muzeum ofiar komunizmu i oporu przeciw komunizmowi* w Syhocie Marmaroskim także na antykomunistyczną partyzantkę rumuńską po 1945 r.

Polacy prowadzili już tego typu akcje w czasach jawnej i podziemnej Solidarności w latach 1980-1989. Jej przejawem było słynne Posłanie Pierwszego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” do ludzi pracy Europy Wschodniej[64] z 8 września 1981 r. jak też i liczne druki i wydawnictwa podziemne od książek i broszur[65] po imitacje znaczków pocztowych z napisami w językach polskim, litewskim i ukraińskim[66] czy też okolicznościowych – poświęconych powstaniu węgierskiemu 1956 r. ulotek w językach polskim i węgierskim[67]. Duch tego typu spojrzenia na rzeczywistość, jakże charakterystyczny dla obszaru postjagiellońskiego, uwidocznił się także na Litwie, gdzie w świętej także dla Polaków Ostrej Bramie tkwi dwujęzyczna (litewsko-

węgierska) tablica pamiątkowa poświęcona temu samemu wydarzeniu. Sudeckie spotkania opozycjonistów polskich i czechosłowackich odbywane w latach 1980. są zaś kolejnym przykładem, żywej wówczas solidarności elit naszych krajów. Ten stan mentalny należy przywrócić, a Czesi[68], opierający się paktowi fiskalnemu, wykluczającemu nasze kraje z procesu decyzyjnego w rdzeniu UE, zasługują i dziś na poparcie i solidarność właśnie w imię naszego jagiellońskiego patriotyzmu, uznającego niezbędną podmiotowość politycznej Europy Środkowowschodniej.

Stan wewnętrzny państwa polskiego i położenie międzynarodowe Rzeczypospolitej wymagają aktywności obywatelskiej. Popularny pogląd, że polityka jest rzeczą brudną i „normalni” ludzie powinni od niej stronić, działa na rzecz konserwacji oligarchicznej natury życia publicznego, uwalniając rządzących od presji świadomej swych celów i wyedukowanej patriotycznie opinii publicznej, która w tych warunkach łatwo ulega manipulacji. Oligarchia zaś nie jest zdolna do poświęceń na rzecz dobra wspólnego, czyli do patriotyzmu. Rządzone w ten sposób państwo nie jest w stanie bronić interesu publicznego – czyli dobra swych obywateli, gwałconego przez grupy oligarchiczne na wewnętrznej scenie politycznej i gospodarczej. Postępuje „latynoamerykanizacja” życia publicznego – prywatyzacja zysków i upaństwowienie strat, przy braku egzekwowania swych praw przez apatyczny, zdezorientowany i wypchnięty z życia publicznego („brudnej polityki”) demos. System taki tym bardziej nie jest w stanie podjąć obrony interesów Rzeczypospolitej w grze międzynarodowej, wymagającej niekiedy wchodzenia w starcia z innymi państwami, lepiej rządzonymi i zdolnymi do forsowania swoich celów. Remedium na ten stan rzeczy może być tylko przebudzenie obywatelskie pod hasłem patriotyzmu jagiellońskiego.

Ze względów psychologicznych ludzie wzywani do wysiłku, poświęceń i ofiary w imię dobra wspólnego, łatwiej nawiązują do tradycji rodzimych, niż akceptują cudze -importowane. Jagielloński model obywatelskiego – republikańskiego patriotyzmu, nawiązujący do tradycji ruchu egzekucyjnego, doskonale wypełnia potrzebę stworzenia oręża intelektualnego i propagandowego, niezbędnego do złamania oligarchizacji życia publicznego w Polsce. Szerokie – środkowoeuropejskie horyzonty takiego modelu patriotyzmu pozwalałyby zaś na stworzenie bazy społecznej do aktywnej polityki zagranicznej Rzeczypospolitej w newralgicznym dla niej regionie, ułatwiły nawiązanie w nim współpracy z sąsiadami, postrzeganymi jako członkowie wspólnoty postjagiellońskiej i umożliwiły akceptację przez obywateli-wyborców ciężarów i napięć jakie podmiotowa polityka polska niewątpliwie musiałaby rodzić. Bez poparcia suwerena, tzn. narodu ożywionego duchem rozumnego patriotyzmu i gotowego do ponoszenia kosztów forsowania swej woli politycznej, żaden rząd polski nie będzie zaś w stanie prowadzić ani sensownej polityki wewnętrznej, ani zagranicznej. Nie ma bowiem polityki, która nic nie kosztuje.

*Przemysław Żurawski vel Grajewski*

---

[1] Szeroka dyskusja na ten temat także z udziałem obcokrajowców, w ramach której zaprezentowano 33 teksty, patrz: Na co Polska może być jeszcze potrzebna? „Arcana”, nr 100 (4/2011), s.16-135.

[2] Jego istotą było wykształcenie się pojęcia gens polonica – narodu polskiego jako podmiotu politycznego i Regnum Poloniae – Królestwa Polskiego jako bytu politycznego odróżnialnego od prywatnej własności monarchy. Gdy to się dokonało, władca utracił prawo rozporządzania swym królestwem wedle swej woli (dzielenia między synów, oddawania jego części jako wiana córek, itd.), a stał się sługą państwa, nawet jeśli formalnie był jego suwerenem. Patrz: P. Żurawski vel Grajewski, Geopolityka siła wola. Rzeczypospolitej zmagania z losem, Kraków 2010, s.76.

[3] Poetyckim wyrazem poczucia posiadania tego prawa była kabaretowa pieśń Jana Pietrzaka A Pan mi mówi, ze słowami: „A pan mi mówi, panie kontrolerze, dym z papierosa puszczając beztrosko, że ja niestety do tych nie należę, którzy powinni zajmować się Polską.” J. Pietrzak, A Pan mi mówi, „Teksty.ORG”, <http://teksty.org/jan-pietrzak,a-pan-mi-mowi,tekst-piosenki>.

[4] Analiza tego procesu jest przedmiotem sporu historyczno-publicystycznego, sam fakt jego wystąpienia jest jednak trudny do podważenia. Rozmaite, często przeciwstawne interpretacje tego zjawiska patrz: R. Krasowski, Po południu. Upadek elit solidarnościowych po zdobyciu władzy. Historia III RP / Lata 1989-1995, Kraków 2012, ss.408 oraz J. Staniszkis, Postkomunizm. Próba opisu, Warszawa 2005, ss.303. Por.: Skąd elity III RP? "Trzecia podmiana elit to podmiana elit solidarnościowych", „W Polityce.pl”, 19 marca 2012, <http://wpolityce.pl/wydarzenia/25043-skad-elity-iii-rp-trzecia-podmiana-elit-to-podmiana-elit-solidarnosciowych>.

[5] Trudno powiedzieć, czy kierowali się oni patriotyzmem rozumianym jako miłość ku Rzeczypospolitej, czy raczej nienawiścią do caratu. Obiektywnie jednak czyn ich (spiskowanie na rzecz niepodległości Polski, Litwy i Rusi – ich wyzwolenia spod moskiewskiego jarzma) był postawą patriotyczną w jej jagiellońskim wymiarze. Ukraińcem był także Andrij Potiebnia, poległy w bitwie pod Skałą w 1863 r., a w czasach PRL ukazywany jako symbol Rosjanina walczącego w polskim powstaniu. Szerzej patrz: S. Kieniewicz, Warszawa w powstaniu styczniowym, Warszawa 1983, s.109-110, 113, 127, 159.

[6] B. Skaradziński, Polskie lata 1919-1920, t.1, Polski rok 1919, Warszawa 1993, s.210-211.

[7] O rodzie Manteufflów szerzej patrz: A. Rybak, Wybór rotmistrza Manteuffel-Szoega, „Rzeczpospolita – Rzecz na Święta”, nr 95(8911), 23-25 kwietnia 2011, s.P14-P15.

[8] Szerzej o okolicznościach podpisania owej konwencji i jej skutkach patrz: J. Feldman, Bismarck a Polska, Kraków 1947, s.152-235.

[9] Z historii niemieckiego rodu Alvenslebenów, Rodzina Alvensleben, <http://dabrowachelminska.pl/lista-artykulow-o-historii/49-rodzina-alvensleben.html>. Historia nie jest oczywiście słodkim romansiem i obok wiernego Polsce Ludolfa i jego ojca Joachima – więźnia Dachau i Buchenwaldu, odnotowała także dzieje jego zbrodniczego brata Albrechta Wernera von Alvenslebena.

[10] Z. Bieliń, Zwycięzca spod Żyrzyna generał Michał Heydenreich-Kruk (1831-1886), Lublin 2006, ss.271.

[11] Szerzej patrz: R. Szawłowski („K. Liszewski”), Wojna polsko-sowiecka 1939, t.1. Warszawa 1995, s.178-202.

[12] A. Zawilski, Bitwy polskiego września, Kraków 2009, s.754-765.

[13] Szerzej o tzw. rządzie Polskiej Republiki Rad patrz.: B. Skaradziński, op.cit., t.2, Sąd Boży, s.166-168. Reportersko-literacka wizja tego wydarzenia patrz: S. Żeromski, Na probostwie w Wyszku, [w:] Stefan Żeromski wobec niepodległości. Zeszyty Stowarzyszenia im. Stefana Żermomskiego, nr 1, Warszawa 2010, s.125-135. Stefan Żeromski o zdrajcach wchodzących w skład owego „rządu”, z właściwą sobie mocą, napisał: „Kto na ziemię ojczystą, chociażby grzeszną i złą, wroga odwiecznego naprowadził, zdeptał ją, stratował, splądrował, spalił, złupił rękoma cudzoziemskiego żołdactwa, ten się wyzuł z ojczyzny. Nie może ona być dla niego już nigdy domem ni miejscem spoczynku. Na ziemi polskiej nie ma dla tych ludzi już ani tyle miejsca, ile zajmują stopy człowieka, ani tyle, ile zajmie mogiła”. Ibidem, s.135.

[14] РККА - Рабоче-Крестьянская Красная Армия(Rabocze-Kriestianskaja Krasnaja Armija) – Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona.

[15] Szerzej patrz: C. Hale, Kaci Hitlera. Brudny sekret Europy, Kraków 2012, s.420, 427-431, 434, 435.

[16] Maurycy Mochnacki komentując idee rewolucji francuskiej w kontekście tradycji polskiej rzucił genialną w swej prostocie myśl: Cóż to za szalony program, by zlikwidować szlachtę? Wprost przeciwnie, trzeba wszystkich uszlachcić. Trzeba „Polskę herbami wybrukować”, czyli mówiąc dzisiejszym językiem, trzeba prawa polityczne szlachty rozciągnąć na ogół mieszkańców, wszystkich ich czyniąc obywatelami, a zatem członkami jednego narodu politycznego Rzeczypospolitej. B. Łagowski, *Filozofia polityczna Maurycego Mochnackiego*, Kraków 1981, s.176-190.

[17] Szerzej patrz: P. Żurawski vel Grajewski, *Duch pyszny poprzedza upadek. Rozważania o naturze rozpadu unii*, Kraków 2012, s.40-55.

[18] T. Stryjek, *Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego*, Wrocław 2000, s.38-42. Por.: A. Wilson, *The Ukrainians. Unexpected Nation*, New Haven and London 2009, s.58-71. Tłumaczenie polskie wcześniejszego wydania: A. Wilson, *Ukraińcy*, Warszawa 2002, s.58-71. Przykład współczesnej ukraińskiej wizji tej problematyki patrz: Д. Наливайко, *КозацькаХристиянськаРеспубліка (ЗапорозькаСічузахідноєвропейськихлітературнихпам'ятках*, Київ 1992, ss.493.

[19] M. Kozłowski, *Między Sanem a Zbruczem*, Kraków 1990, s.41. Patrz też: M. Mudryj, *Formacja gente Rutheni, natione Poloni w XIX-wiecznej Galicji a pojęcie ojczyzny [w:] A. Nowak, A.A. Zięba (red.), Formuły patriotyzmu w Europie Wschodniej i Środkowej od nowożytności do współczesności*, Kraków 2009, s.285-298.

[20] O decydującym dla tego zjawiska procesie rodzenia się nowożytnych narodów białoruskiego, litewskiego i ukraińskiego oraz postępującej rusyfikacji Białorusi patrz odpowiednio: Z. Szybieka, *Historia Białorusi 1795-2000*, Lublin 2002, s.140-196; P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883-1939*, Warszawa 1985, s.9-82 oraz J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodzinynowoczesnegonarodu*, Lublin 2000, s.35-112.

[21] Ros.: „Сплотила навеки Великая Русь” - Гимн Союза Советских Социалистических Республик («Сталинский»), <http://www.hymn.ru/anthem-sovietunion-1943.html>. Por. wersja z 1977 r.: Гимн Союза Советских Социалистических Республик, <http://www.hymn.ru/anthem-sovietunion-1977.html>.

[22] P. Jasienica, *Polska Jagiellonów*, Warszawa 1965, s.392-395.

[23] O zasadach rządzących polityką narodowościową monarchii habsburskiej jej ewolucji i miejscu w niej poszczególnych narodów szerzej patrz: H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów: zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1975, ss.352. Por.: H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914-1918 (Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne)*, Kraków 1982, s.58-99

[24] Szerzej patrz: W. Felczak, *Uгода węgiersko-chorwacka 1868 roku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, ss. 240 oraz P. Żurawski vel Grajewski, *Duch pyszny poprzedza upadek. Rozważania o procesie*

rozpadu unii, Kraków 2012, s.126-138 oraz P. Garde, Vie et mort de la Yougoslavie, Saint-Amand-Montrond 1992, s.35-51.

[25] W. Felczak, Historia Węgier, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s.109.

[26] Szerzej o obecnym stanie świadomości narodowej i politycznej na Białorusi patrz: P. Rudkowski, Powstawanie Białorusi, Wrocław 2009, ss.240

[27] Bitwa pod Mohaczem przesądziła o upadku dawnych mocarstwowych Węgier i ich podboju i podziału między Turcję a Habsburgów z autonomicznym, rządonym przez Węgrów Siedmiogrodem, manewrującym między tymi mocarstwami i usiłującym ocalić swą podmiotowość polityczną. Szerzej patrz: G. Perjes, The Fall of The Medieval Kingdom of Hungary: Mohacs 1526 - Buda 1541, "Atlantic Studies on Society in Change" No. 56, "East European Monographs", No. CCLV, "War and Society in East Central Europe", vol. XXVI, New Jersey 1989, <http://www.hungarianhistory.com/lib/warso/warso00.htm>.

[28] R. Ziemkiewicz, Polactwo, Lublin 2011, s.168-187.

[29] Por.: wnioski: P. Skwieciński, TINA, Tusk i Orban, „Rzeczpospolita”, nr 203(9323), 30 sierpnia 2012, s.A15

[30] „I w Polsce może powstać drugi Bocskai i nawet łatwiej niż na Węgrzech, bo Polska z powodu wielkich trudności podlega szybszym niż inne kraje przewrotom” – ostrzegał Stanisław Stadnicki 14 kwietnia 1606 r. w Stężycy zgromadzonych tam duchownych notabli. Słowa te można było jednak odnieść w Polsce i na Litwie do wszystkich magnatów świeckich i duchownych – oligarchicznych królewiat, rwących „sukno Rzeczypospolitej” i grożących wolności, demokracji i równości szlacheckiej – „panów braci” – obywateli. L. Bazyłow, *Siedmiogród a Polska 1576-1613*, Warszawa 1967, s.184.

[31] Min. Sikorski dla "Gazety": 1 września – lekcja historii, „Gazeta Wyborcza”, 29-30 sierpnia 2009,  
[http://wyborcza.pl/1,101285,6978098,Min\\_Sikorski\\_dla\\_Gazety\\_\\_1\\_wrzesnia\\_\\_lekcja](http://wyborcza.pl/1,101285,6978098,Min_Sikorski_dla_Gazety__1_wrzesnia__lekcja)  
Komentarz do artykułu patrz: P. Żurawski vel Grajewski, *Geopolityka-siła-wola...*, s.325-331.

[32] Szerzej patrz: P. Żurawski vel Grajewski, *Geopolityka-siła-wola...*, s.271-291.

[33] O zjeździe wyszehradzkim z 1335 r. szerzej patrz: J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej, (t.II) od roku 1333 do 1506*, Kraków 1995, s.24-28.

[34] Szerzej patrz: E. Potkowski, *Warna 1444*, Warszawa 2004, ss.207.

[35] J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz: Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 1978, s.36-37. Por.: P. Jasienica, *op.cit.*, s.302.

[36] Szerzej patrz: R. Żurawski vel Grajewski, Wielka Brytania w „dyplomacji” księcia Adama Jerzego Czartoryskiego wobec kryzysu wschodniego(1832-1841), Warszawa 1999, s.43-241 oraz K. Dopierała, Emigracja polska w Turcji w XI i XX wieku, Lublin 1988, ss.331 i A. Lewak, Dzieje emigracji polskiej w Turcji 1831-1878, Warszawa 1935, ss.280. Krótki przegląd tej wspólnoty interesów patrz: P. Żurawski vel Grajewski, Sprawa honoru i rozumu, „Gazeta Polska” nr 42(639), 19 października 2005, s.13.

[37] Nazwa pasa terytorium w przewężeniu wytworzonym przez Dźwinę i Dniepr, w którym leżą Smoleńsk i Witebsk, i które z racji braku barier w postaci wielkich rzek o układzie południkowym stanowiło bramę najazdów Rosji na Rzeczpospolitą i wszelkich inwazji zachodu na Rosję.

[38] W 1709 r. - po klęsce pod Połtawą, pierwsze zniknęło ze sceny europejskiej Zaporozże (traktowane na potrzeby niniejszego dyskursu jako namiastka państwa ukraińskiego), tracąc charakter samodzielnego aktora politycznego, choć formalnie istniało jeszcze do 1774 r. Równoległe załamały się Węgry pokonane przez Austriaków pod Trenczynem w 1708 r. i ostatecznie spacyfikowane do 1711 r. – będącego świadkiem klęski powstania kuruców Ferencza Rakoczego. W tym samym momencie do roli protektoratu rosyjskiego stoczyła się Rzeczpospolita doby Sejmu Niemego z 1717 r. Ta sama wojna północna, która pogrążyła Rzeczpospolitą, oddała pod panowanie rosyjskie zdominowanych wówczas przez bałtyckich Niemców Estończyków i Łotyszy, odrywając ich od łacińskiego Zachodu. Jedynie Czesi „wyłamują” się na zasadzie wyjątku z tej reguły, popadając pod obce panowanie już po klęsce pod Białą Górą w 1620 r. i znikając na 228 lat z europejskiej sceny politycznej.

[39] Ukraińska rewolucja narodowa lat 1917-1921 (powstanie i upadek Ukraińskiej Republiki Ludowej i Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej) ma już olbrzymią literaturę. O międzynarodowym wymiarze tych zmagañ patrz: P. Żurawski vel Grajewski, Sprawa ukraińska na Konferencji Pokojowej w Paryżu w roku 1919, Warszawa 1995, ss.128.

[40] Szerzej patrz: O. Łatyszonek, Białoruskie formacje wojskowe 1917-1923, Białystok 1995, ss.273. Por.: Z. Szybieka, op.cit., s. 211-255.

[41] Szerzej patrz: W. Sobieski, Trybun ludu szlacheckiego. Pisma historyczne, Warszawa 1978, s.238-250.

[42] Ibidem, s.49-180.

[43] Nie ma przy tym sprzeczności między patriotyzmem żądającym ofiary krwi, a patriotyzmem czasów pokoju. Jak słusznie napisał Piotr Gursztyn: „Ci, którzy budowali Gdynię czy COP to robili. Jeszcze w sierpniu (1939 roku – P.Ż.G.). We wrześniu szli do piachu. Chociaż tego się nie spodziewali. Bo dlaczego? Byli tylko nauczycielami powszechniaka, albo drobnymi urzędnikami. A tu przyjechało Einsatzkommando albo sąsiedzi z Selbstschutzu i ich rozstrzelano. Za przedwrześniowe uprawianie patriotyzmu «prostych spraw, małych rzeczy». P. Gursztyn, Sorry Polsko, „Rzeczpospolita”, 26 września 2012, <http://www.rp.pl/arttykul/936928.html>.

[44] Szerzej o akcji „Wisła” patrz: Akcja Wisła, pod red. Jana Pisulińskiego, Warszawa 2003, ss.219.

[45] Najpełniejsze dotąd opracowanie na temat ludobójczej antypolskiej działalności UPA patrz: W. Siemaszko, E. Siemaszko, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945, Warszawa 2000, t.I, ss.1000 i t.II, ss.440.

[46] Szerzej o rabacji galicyjskiej 1846 r. i jej przywódcy patrz wydana wprawdzie w momencie w Polsce wybitnie niesprzyjającym publikacji rzetelnych prac historycznych, niemniej jednak broniąca się mimo upływu lat i do dziś najpełniejsza na ten temat praca: J. Kieniewicz, Ruch chłopski w Galicji w 1846 roku, Wrocław 1951, ss.369.

[47] Prezydent Czech pokłócił się z przedstawicielami UE o Traktat Lizboński, Wiadomości, „Gazeta Prawna.pl”, 10 grudnia 2008, 08:57, Aktualizacja: 10 grudnia 2008, 13:04, [http://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/99848,prezydent\\_czech\\_poklocil\\_s](http://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/99848,prezydent_czech_poklocil_s) Stenogram zapisu rozmowy delegacji Parlamentu Europejskiego z prezydentem Vaclavem Klausem patrz: Klaus se na Hradě pohádal s europoslanci, lidovky.cz, Zpravodajský server Lidových novin, 5. prosince 2008 14:54, aktualizováno 18:51, [http://www.lidovky.cz/klaus-se-na-hrade-pohadal-s-europoslanci-f04-/ln\\_domov.asp?c=A081205\\_145451\\_ln\\_domov\\_nev](http://www.lidovky.cz/klaus-se-na-hrade-pohadal-s-europoslanci-f04-/ln_domov.asp?c=A081205_145451_ln_domov_nev).

[48] Szerzej o presji politycznej UE na Węgry patrz: T. Dąborowski, A. Sadecki, Komisja Europejska rozpoczęła procedurę karania Węgier, „BESTOSW”, nr 3(204), 18.01.2012, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/best/2012-01-18/komisja-europejska-rozpozczela-procedure-karania-wegier>. Por.: A. Sadecki, Węgrom grozi częściowe zamrożenie środków z Funduszu Spójności,

„BESTOSW”, nr 9(210), 29.02.2012,  
<http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/best/2012-02-29/wegrom-grozi-czesciowe-zamrozenie-srodkow-z-funduszu-spojnosci-oraz> Wolność cenimy jak powietrze (rozmowa Jana Pospieszalskiego z Viktorem Orbánem), „Gazeta Polska”, nr 4(964), 25 stycznia 2012, s.6-8. Por.: Z. Kovács, Mamy poczucie déjà vu, „Rzeczpospolita”, nr 46(9166), 24 lutego 2012, s.A15; M. Gniazdowski, Wszystkie działa przeciw Orbánowi, „Rzeczpospolita”, nr 10(9130), 13 stycznia 2012, s.A13; G. Takacs, Brudna wojna z Orbánem, „Rzeczpospolita”, nr 13(9133), 17 stycznia 2012, s.A11-A12; A Słojewska, Trudny dzień dla Orbana, „Rzeczpospolita”, nr 13(9133), 17 stycznia 2012, s.A8; Ida, Węgry mogą stanąć przed unijnym sądem, „Rzeczpospolita”, nr 14(9134), 18 stycznia 2012, s.A8; Ida, Co Unia może zrobić Węgrom, „Rzeczpospolita”, nr 15(9135), 19 stycznia 2012, s.A7; Orbán może znów zirytować Brukselę, „Rzeczpospolita”, nr 92(9212), 19 kwietnia 2012, s.B12; Budżetowa pałka nad Węgrami (przedruk z „The Wall Street Journal”), „Rzeczpospolita”, nr (51)9171, 1 marca 2012, s.A13. Patrz też: M. Ziarnik, Orbán wytyka podwójne standardy, „Nasz Dziennik”, nr 47.4282, 25-26 lutego 2012, s. 8 i Niesubtelny instrument nacisku (z Gaborem Takacsem analitykiem Nézőpont Intézet w Budapeszcie rozmawia Ł. Sianożęcki), „Nasz Dziennik”, nr 47.4282, 25-26 lutego 2012, s.8 oraz Ł. Sianożęcki, Orbán: Szantażowi nie ulegnę, „Nasz Dziennik”, nr 88.4323, 14-15 kwietnia 2012, s.14. Patrz też: T. Świąchowicz, Kara za poprzedni rząd, „Gazeta Polska Codziennie”, nr 47(142), 25-26.02.2012, s.8; Komisja Europejska znów poucza Orbána, „Gazeta Polska Codziennie”, nr 65(160), 17-18.03.2012, s.6 oraz: G. Górny, Maczugą antysemityzmu w Orbána, „Gazeta Polska Codziennie”, nr 174(269), 27.07.2012, s.1.

[49] Szerzej patrz: Russia's Involvement in the Tallinn Disturbances, International Centre for Defence Studies in Tallinn, [http://www.english.eesti.pl/index.php?op=riots&site=russias\\_involvement](http://www.english.eesti.pl/index.php?op=riots&site=russias_involvement). Por.: P. Torsti, Why do History Politics Matter? The Case of the Estonian Bronze Soldier. The Cold War and the Politics of History, Helsinki 2008, s.19-35.

[50] R. D. Asmus, Mała wojna, która wstrząsnęła światem. Gruzja, Rosja i przyszłość Zachodu, Warszawa 2010, s.285-324. Patrz też: R. Grodzki, Wojna gruzińsko-rosyjska 2008 r. Przyczyny-przebieg-skutki, Zakrzewo 2009, ss.198. Por.: R. Potocki, Wojna sierpniowa, Warszawa 2009, ss.154.

[51] E. Engle, L. Paananen, Wojna zimowa. Sowiecki atak na Finlandię 1939–1940, Gdańsk 2001, s. 219. Patrz też: William R. Trotter, Mroźne piekło. Radziecko-fińska wojna zimowa 1939–1940, Wrocław 2008, s.232.

[52] W tak krótkim tekście nie sposób opisać wszystkich ważkich zadań narodowych, stąd odnotujemy jedynie sam fakt upadku obecnego systemu oświatowego w Polsce od poziomu podstawowego po akademicki, skutkujący dramatycznym załamaniem się poziomu wiedzy i horyzontów intelektualnych kolejnych roczników uczniów i studentów oraz ciężką i wielowymiarową chorobą świata akademickiego. Szerzej patrz: "Ogłaszam alarm dla uniwersyteckiej społeczności". Poruszające, ale i przerażające wystąpienie prof. Ewy Nawrockiej, „W Polityce.pl”, 4 maja 2012, <http://wpolityce.pl/wydarzenia/27903-oglaszam-alarm-dla->

uniwersyteckiej-społeczności-poruszające-ale-i-przerazające-wystąpienie-prof-ewy-nawrockiej. Por.: M. Jaworska, Złodzieje pamięci, czyli edukacja historyczna w zreformowanej szkole, „Cywilizacja” 2003 nr 7 s.118-128 oraz Ł. Michalski, Kronika zaniechań – polityka państwa polskiego wobec szkolnej edukacji historycznej w latach 1989 – 2005, „Glaukopis”, 2010. Nr 19-20, s.117-142. W ramach problemu edukacji w ogóle sprawą szczególną jest edukacja historyczna. Stała się ona przedmiotem sporu politycznego w Polsce, którego najwyraźniejszym wyrazem był apel o powstrzymanie zmian programowych zmierzających do redukcji zakresu nauczania historii w szkołach. **Ratujmy historię, ratujmy polski kanon. Apel w związku z wprowadzeniem nowej podstawy programowej do szkół.** Głodówka trwa. A my przypominamy, że protesty zaczęły się już w 2009 roku, „Portal Arcana”, 25.03.2012, <http://www.portal.arcana.pl/Glodowka-trwa-a-my-przypominamy-ze-protesty-zaczely-sie-juz-w-2009-roku,2528.html>.

[53] O bitwie pod Orszą patrz: P. Drózdź, Orsza 1514, Warszawa 2000, ss.214.

[54] O. Łatyszonek, op.cit., s.205-226. Szerzej o samym generale Bułaku-Bałachowiczu patrz: M. Cabanowski, Generał Stanisław Bułak-Bałachowicz. Zapomniany bohater, Warszawa 1993, ss.203.

[55] У. Арлоў, 8 верасня 1514. Бітва пад Воршай, [w:] Уладзімір Арлоў, Генадзь Сагановіч, Дзесяць вякоў беларускай гісторыі, Менск, 1997, <http://old.knihi.com/10viakou/10v216.html>.

[56] Szerzej o Konstantym Kalinowskim patrz: А.Ф. Смалянчук, Гісторыя Беларусі канца XVIII – пачатку XX ст. у дакументах і матэрыялах, Вільня 2007, s.140-167. Por.: Z. Szybieka, Historia Białorusi 1795-2000, Lublin 2002, s.102-112.

[57] Szerzej w ujęciu popularyzatorskim o walce gen. Walerego Wróblewskiego na Białorusi patrz: W. Solecki, Generał Walery Wróblewski 1836-1908, Warszawa 1973, s.23-97.

[58] J. M. Rymkiewicz, Wieszanie, Warszawa 2007, ss.268.

[59] Żołnierze 49 huculskiego pułku strzelców, który w Mużyłowicach w nocy z 15 na 16 września 1939 r. dokonał pogromu III batalionu pułku SS-Standarte Germania oraz kwaterujących wraz z nim dowództwa pułku i oddziałów wsparcia, byli w znacznym odsetku Hucułami. Oczywiście ich służba i walka w szeregach Wojska Polskiego nie była wyrazem ukraińskiej woli politycznej. (Pielęgnowanie przez II RP huculskiej odrębności miało zapobiegać wpływom nacjonalistów ukraińskich w tej grupie ludności). Dla budowy poczucia solidarności narodów jagiellońskich warta jest jednak odnotowania i wdzięcznej pamięci potomnych. O bitwie pod Mużyłowicami patrz: A. Zawilski, op.cit., s.521-522. O pułku huculskim w WP patrz: R. Brykowski, 49 huculski pułk strzelców. Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej, Pruszków 1992, ss.51.

[60] Chodzi o filmy: Ciemnoniebieski świat, (cz. Tmavomodrý svět) Jana Svěráka <http://www.filmweb.pl/film/Ciemnoniebieski+%C5%9Bwiat-2001-32199> oraz Tobruk Václava Marhoula, <http://www.wykop.pl/ramka/68912/znow-czesi-zrobili-film-ktory-my-powinnismy-zrobic/>.

[61] Tak IPN (gry: „Awans. Zostań marszałkiem Polski”, „Pamięć ‘39”, „303”i „Kolejka”), jak i Muzeum Powstania Warszawskiego (gra „Mali Powstańcy. Warszawa 1944”), dostarczają pierwowzoru tego typu działalności edukacyjnej, skierowanej do dzieci. Szerzej patrz: Gry edukacyjne. Instytut Pamięci Narodowej, <http://warszawa.gumtree.pl/c-Nieruchomosci-dom-mieszkanie-dowynajecia-Dwupokojowe-na-Woli-W0QQAdIdZ409824917> oraz Mali Powstańcy. Warszawa 1944, <http://malipowstancy44.blogspot.com/>.

[62] Czyż naprawdę lepiej jest, by nasze dzieci bawiły się figurkami pokemonów, elfów, urków, etc. zamiast husarii, ułanów księcia Józefa, czwartaków, czy żołnierzy I Brygady?

[63] Z nieco podobnym zjawiskiem mieliśmy do czynienia w czasie okupacji niemieckiej, kiedy to dowództwo Szarych Szeregów, stwierdziwszy zjawisko fascynacji młodszej młodzieży męskiej asami Luftwaffe, postanowiło stworzyć kontr wzorce osobowe i zdecydowało się na opublikowanie „Kamieni na szaniec”. – Informacja zaczerpnięta przez autora z wykładu Stanisława Broniewskiego „Orszy” wygłoszonego w Instytucie Historii UŁ w latach 1980-tych.

[64] G. Majchrzak, Posłanie I Krajowego Zjazdu Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” do ludzi pracy Europy Wschodniej, „Encyklopedia Solidarności”, [http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=D01494\\_Pos%C5%82anie\\_I\\_KZD](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=D01494_Pos%C5%82anie_I_KZD).

[65] Nie sposób wymienić wszystkich druków podziemnych poświęconych zagadnieniom Międzymorza. Tytułem przykładu przypomnijmy zatem jedynie takie wydawnictwa jak: „Obóz” oficyny CDN, „ABC – Adriatyk, Bałtyk, Morze Czarne” i „Nowa Koalicja” oficyny NOWA.

[66] Trudno stwierdzić ile było tego typu wypadków. Jako przykład niech służy fakt, iż w roku 1985 Solidarność Walcząca wydała we Wrocławiu serię „znaczków poczty podziemnej” – tzn. winietek propagandowych w skład której wchodziły trzy znaczki: 1) z Matką Boską Częstochowską, orłem polskim i polskimi barwami narodowymi oraz napisem: „O niepodległość Ojczyzny prosimy Cię Królowo Polski”; 2) z Matką Boską Ostrobramską, litewską pogonią, barwami narodowymi Litwy i dwujęzycznym napisem: „O niepodległość Litwy prosimy Cię Matko Boska Ostrobramska/Švenčiausioji Aušros Vartu Dievo Motina-Išmelsk laisvės ir nepriklausomybės Lietuva; 3) ze świętym Jerzym, ukraińskim tryzubem, barwami narodowymi Ukrainy i dwujęzycznym napisem: „Św. Jerzy o niepodległość Ukrainy prosimy Ciebie patronie nasz/Святий Юрій о самостійну Україну просимо Тебе покровителю наш”. Opis na podstawie egzemplarzy ze zbiorów własnych autora. Klasyfikacja „znaczków” jako winietek patrz: Poczta

„Solidarność”, „Poczta Solidarności” „Poczta Niezależna Solidarności”  
– hasło [w:] T. Hampel (red.), Encyklopedia Filatelistyki, Warszawa  
1993, s.424.

[67] Przedruk takiej ulotki i reportaż o jej rozrzucaniu patrz wydanie  
podziemne: „Nowa Koalicja”, nr 1-1985, Niezależna Oficyna  
Wydawnicza NOWA, s.92.

[68] Szerzej o naturze obecnych stosunków polsko-czeskich i potrzebie  
ich zmiany patrz artykuły : J. Mlejneka jr., A. Wołka i P. Ukielskiego w:  
Bezplodny sojusz? Polska i Czechy w Unii Europejskiej, (red.) O.  
Krutilek, A.Wołek, Kraków-Brno 2011, s.9-49.